

Prostytutki z Francji pokładają nadzieje w senacie

10 grudnia 2013

Jest to coś nadzwyczajnego, lecz faktem jest, że projekt nowej francuskiej ustawy w sprawie walki z prostytutką zjednoczył w jednym szeregu prostytutki piątej republiki, policjantów, a nawet Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Trudno w to uwierzyć, lecz prawie wszyscy oni występują zwartym frontem przeciwko wersji projektu ustawy, zaakceptowanego w końcu listopada przez Zgromadzenie Narodowe.

Projekt ustawy zmienia centrum nacisków w walce z zatrudnionymi w tej branży paniami na ich klientów. Eksperti zakładają, że ustawa zmusi prostytutkę do głębszego schowania się w konspiracji i zwiększy poziom wyzysku kobiet. W każdym bądź razie, wszystkie prostytutki Francji wiążą obecnie swoje nadzieje tylko z członkami senatu, gdyż to właśnie on ma rozpatrywać projekt ustawy na początku przyszłego roku.

Deputowani do izby niższej postanowili zastosować wobec kraju galanterii, wina i perfum „szwedzką formułę”. Jeśli ustawa zostanie zatwierdzona, to karani za „skłanianie do uprawiania prostytutki” będą klienci tych pań. Kara ma wynosić 1500 euro za pierwsze podobne wykroczenie, i 4 tysiące za następne. Do tego dochodzą konieczne odczyty na temat szkodliwości prostytutki, w rodzaju tych, jakich wysłuchiwać muszą ludzie popełniający wykroczenia wobec przepisów ruchu drogowego.

Nikt nie powie dokładnie, ile prostytutek jest we Francji. Według różnych danych, ich liczba waha się w granicach od 20 do 40 tysięcy. Naturalnie, policja nie może dopilnować każdej. Przy tym od 80 do 90 procent tych „nocnych motyli” zlatuje się do Francji z krajów Europy Wschodniej i Południowej, a także z Afryki.

Szwedzi, którzy wprowadzili podobną ustawą jeszcze w 1998

roku, przyznają się, że chociaż prostytutki na ulicach jest wyraźnie mniej, nie jest to wynikiem obowiązywania ustawy. Większość prostitutek wycofała się do internetu i sprzedaje swoje usługi poprzez światową sieć.

Francja nie jest jedynym krajem, gdzie szuka się dróg i sposobów na regulację czy ograniczenie skali prostytucji. Belgowie i Brytyjczycy już oświadczyli, że będą śledzić doświadczenie francuskie, i że jeśli okaże się ono skuteczne, to ewentualnie zastosują go w swych krajach.

Na razie Europejczycy wyznają poprawność polityczną w dziedzinie seksu i w większej mierze starają się zapewniać bezpieczeństwo prostitutek, niż w ogóle wprowadzić zakaz uprawiania tego fachu.

Trzeba nie dbać o bezpieczeństwo prostitutek, lecz wprowadzać zakaz prostytucji, usuwać jej korzenie gospodarcze, zmieniać ustawodawstwo. Pierette Pappe – przedstawicielka jednej z największych w Europie kobiecych organizacji społecznych European Women's Lobby – powiedziała: „Nie zakładamy, że ludzie potrzebują prostytucji. I że prostytucji potrzebuje rynek. Prostytucja leży w interesie sutenerów oraz tych, którzy trudnią się przemycańiem ludzi. Większość prostitutek chętnie zrezygnowałaby ze swego procederu, gdyby miała taką możliwość.”

Na razie do wprowadzenia zakazu jest daleko. Sama francuska ustawa wywołała tyle sprzeczności, że nawet rząd liczy na to, że w senacie wszelkie ślady po niej zginą.

Źródło: [Głos Rosji](#)